

Grażyna RUTKOWSKA  
Instytut Historii PAN

## Odpowiedź na „Odpowiedź” na moją recenzję opublikowaną w t. 54 „Studiów Źródłoznawczych”

1. Waldemar Chorążyczewski i Wojciech Krawczuk odpowiedzieli w formie *Listu do Redakcji* (s. 237–240) na moją recenzję ogłoszoną w tym samym tomie „Studiów Źródłoznawczych”<sup>1</sup>. Polemizowali jednak nie z wersją opublikowaną, a z tekstem udostępnionym przedwcześnie obu Autorom przez kogoś z kręgów Redakcji. Dlatego np. W. Krawczuk napisał, że nie dowiedział się z mojej recenzji, jaka jest inna, poza sumaryzacją, ścieżka udostępniania źródeł masowych. W przyp. 3 (wersji opublikowanej) proponowałam sporządzanie regestów albo indeksów.

2. Takich nieścisłości jest więcej. W punkcie 14 recenzji pisałam, że wpisy w Metryce Koronnej z lat 1497–1498 nie mówią o konfiskatach dóbr (Autor pisze, także w „Odpowiedzi”, o „potraceniu” dóbr). W ostatecznej wersji recenzji odsyłałam do literatury (s. 194). Zapoznanie się z nią uchroniłoby Autora przed napisaniem w „Odpowiedzi”: „Rozumiem, że swoje uwagi Pani Recenzent kieruje do pisarza kancelarii królewskiej [...]. Domyślam się, że Pani Recenzent polemizuje z Ireną Sułkowską-Kurasiową” (s. 239). Polemizowałam wyłącznie z Autorem, który również w swojej „Odpowiedzi” dowodzi, że dokumenty mówią „bardzo czytelnie: *Propter non expeditionem ad bellum donatio* albo *Donationis littere propter absentiam belli*” (tamże). Powtórzyć tylko mogę, że dokumenty nie mówią o „potraceniu” dóbr przez kogokolwiek. Wystawienie przez króla dokumentu (*littera impetrationis, littera commissionis*) dość powszechnie i niesłusznie uważane jest za świadectwo przeprowadzanych konfiskat. Dokument królewski nie stanowił o konfiskatach, a jedynie dawał prawo do wszczęcia procesu sądowego o przeniesienie prawa własności dóbr i taką wiedzę należy utrwalać, powtarzać, by wreszcie znalazła stałe miejsce w literaturze.

Spory akapit W. Krawczuk poświęcił mojej nieznajomości dziejów archiwów Polski i Litwy. Zgadzam się, nie jestem wybitnym znawcą tematu, dlatego we wstępie do recenzji zaznaczyłam, że moje kompetencje pozwalają mi wypowiadać się tylko o najdawniejszych dziejach kancelarii koronnej i litewskiej oraz obu metryk. Z tego powodu pisałam o skarbcu i archiwum wawelskim, a nie wspominałam (co wytyka mi Autor i pisze, że cofam naszą znajomość dziejów archiwów o 150 lat) o Archiwum Koronnym Krakowskim i Archiwum Koronnym Warszawskim. Nie pisałam o nich, bo ich dzieje przedstawił przecież Autor w recenzowanym rozdziale *Dyplomatyki staropolskiej* i nie miałam nic do dodania. W recenzji nie wspominałam też o dwóch spisach Metryki Koronnej z początku XVII w., co również zauważył W. Krawczuk: „Stwierdzam, że Pani Recenzent nie zaznajomiła się z moim opracowaniem pt. *Metryka Koronna za Zygmunta III. Początki Archiwum Koronnego Warszawskiego w świetle spisów z 1620 i 1627 roku, Kraków 1995*” (s. 240). Nie pisałam o tych spisach, bo Autor omówił je w *Dyplomatyce...* i zrobił to w zgodzie z aktualną wiedzą. Tutaj pozwolę sobie na uwagę, że opublikowanie przed laty obu spisów przez W. Krawczuka było i nadal jest nadzwyczaj ważne dla dalszych prac nad stanem zachowania Metryki Koronnej. W 2005 r., publikując księgę Metryki Koronnej podkanclerzego Andrzeja Oporowskiego, pisałam m.in. o tych dwóch spisach, usiłując ustalić stan zachowania ksiąg kancelaryjnych z czasów Kazimierza Jagiellończyka i zidentyfikować te, które spisy wyliczają. Oba spisy były pomocne. Przypomnę: w XV w. brakowało 4 lub 5 ksiąg, spis z 1627 r. wymienia 7 ksiąg z czasów Kazimierza Jagiellończyka (w tym jedną rachunkową), a dalej omawiałam m.in. spis Stefana Kazimierza Hankiewiczza i dalsze straty, już z XVIII w. Sądzę, że do obu spisów należałoby wrócić, zidentyfikować wszystkie wyliczone tam księgi, może ponownie zastanowić się i poszukać odpowiedzi w źródłach, dlaczego spisy powstały właśnie w tych latach. Byłaby to też okazja do sprostowania drobnych nieścisłości zawartych we *Wstępie* do obu spisów. Nasza wiedza jest dziś pełniejsza, tylko przykładowo: w cytowanej wyżej *Metryce Koronnej za Zygmunta III* czytamy na s. 9, że metrykant Hankiewicz spisał w latach 1672–1674 księgi przywiezione ze Szwecji (można dodać, że spisał on też księgi później wytworzone, pracował

<sup>1</sup> G. Rutkowska, rec.: *Kancelarie centralne państwa w XIV–XVIII wieku* (Waldemar Chorążyczewski), *Metryka Koronna i Metryka Litewska* (Wojciech Krawczuk), w: *Dyplomatyka staropolska*, red. T. Jurek, Nauki Pomocnicze Historii. Seria nowa, red. A. Rachuba, S. Górzyński, Warszawa 2015, s. 145–212, St. Źródł., 64, 2016, s. 191–199.

zaś najpewniej w latach 1664–1676, warto również wspomnieć, a może nawet spróbować zidentyfikować księgi wcześniej przywiezione do Polski ze Szwecji przez Godfryda von Schroeera); na s. 10 przywołanej wyżej pracy W. Krawczuk podał, że księga z lat 1628–1635 Tomasza Zamoyskiego, przechowywana w szwedzkim Riksarkivet (sygn. E 8636), „pozostawała nieznaną aż do XX wieku” (dopowiem, że ta księga znana była już w XIX w., a jedynie nasi archiwiści w swoich inwentarzach przeoczyli wykaz Aleksandra Hirschberga opublikowany w *Kwart. Hist.*, 10, 1898, z. 1, s. 107); na s. 23 pisał Autor o księgach Metryki niewyliczonych w „Synopsisie” Hankiewicza o obecnych sygnaturach 90, 91, 110, 128 i 175 (ten wykaz należy uzupełnić o kolejne księgi 4, 17, 19, 64 i 130).

W. Krawczuk przywołał cytaty z mojej recenzji o tym, iż o porządkowaniu archiwum, sporządzaniu sumariuszy czy przepisywaniu ksiąg zawsze decydował król i sejm. Stwierdził, że się mylę, bo spisy z 1620 i 1627 r. wykonano na polecenie podkanclerzego, potem kanclerza, Wacława Leszczyńskiego. Pisałam jednak o sumariuszach, a nie o spisach. Różnicę między sumariuszem a spisem Autor zna, bo jest wydawcą i spisów, i sumariuszy Metryki Koronnej. Nie pisałam o tych dwóch spisach, rzecz jest bowiem skomplikowana i trudna do zwięzłego opisanego, a przede wszystkim nie znalazłam w tekście W. Krawczuka uchybień, które należałoby skomentować. Najkrócej: inna była praktyka, zwyczaj i powody sporządzania spisów ksiąg Metryki Koronnej, a inna Litewskiej. Polskie praktyki są dobrze rozpoznane, więc tylko przypomnę, że na Litwie „stare” księgi powinny być w skarbcu gospodarskim (inaczej niż w Polsce), a przy wielkim księciu tylko bieżące składki. Często jednak te „stare” księgi zabierali na przechowanie „u siebie” kanclerz i podkanclerzy litewscy, a gdy oddawali je wreszcie do skarbcza, wówczas sporządzali chyba z własnej inicjatywy spis (nie posiadam informacji, by przymuszał ich do tego wielki książę lub sejm litewski).

Na tym kończę swoje wypowiedzi o *Dyplomatyce staropolskiej*. Obu Autorom życzę kolejnych publikacji. Proszę nie narzekać na recenzentów. Każdy, kto ma odwagę wydawać własne prace, musi być świadomy, że poddaje się ocenie mniej lub bardziej kompetentnych historyków.